

PROTOKOŁ przesłuchania świadka.

Dnia 10. maja 1949. r. w Warszawie, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Mgr. Norbert Szuman działając z mocy Dekretu z dn. 10.11.1945 r. (Dz. U. R.P. Nr. 51, poz. 293), przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi - przy współudziale <sup>Teresy</sup> ~~Andrzeja~~ <sup>Zoll</sup> ~~Janowskiego~~ jako protokółantki

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107, 115 k.p.k. - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - Anna z Hieronimów Kępczyńska  
 Data i miejsce urodzenia: - 27. IV. 1919 w Warszawie  
 Imiona rodziców: - Antoni i Julia zd. Hilarek  
 Zawód ojca: - strażnik więziennictwa  
 Przynał. państw. i narod.: - polskie  
 Wyznanie: - rzymsko-katol.  
 Wykształcenie: - kasa makra  
 Zawód: - przy mężu  
 Miejsce zamieszkania: - ul. wa Puławska 11 m 10  
 Karalność: - niekarana.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 r. zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Puławskiej 11. Już dnia 1-go sierpnia 1944 r o godz. 19<sup>30</sup> wpadli na podwórze naszego domu Niemcy i karali wszystkich będących na dole mieszkańcom naszego domu przejść pod nr 17-y przy ul. Puławskiej. Toteż nie wszyscy mieszkańcy wyszli. Ja jednak zostałam na dole, więc miniałam przejść pod nr. 17y. Tutaj siedziałem razem z mieszkańcami domu nr. 17-y i ludnością przypadkowo będącą na terenie tego domu, przez 5 dni w mieszkaniach pomieszczeniach i przydomkowych. Nie mieliśmy nic do jedzenia, prócz wody. Tylko pierwszego dnia dali nam trochę żywności mieszkańcy domu

Kępczyńska Antonina

nr 17. Dnia 5-go sierpnia 1944 r. o w południe do bramy nr. 17 przy ul. Piłsudskiej, zaczęli dobijać się Niemcy (brama była zamknięta). Rozwalił Dorotka, który im ją otworzył, został zmiejsze zastrzelony. Niemcy wpadli do posreżonych mieszkań i wyrzucali wrzaski na podwórku. Słyszałam, że w jednym mieszkaniu Niemcy zabili chorego mężczyznę, a jego opiekunów ranili. Na podwórku Niemcy karali się odciągając kobiety od mężczyzny. Mężczyzn wyprowadzili do koszar przy ul. Rakowieckiej rog Piłsudskiej. Kobiety z naszego domu, w ich łóżku i ja, podarły do oficera grupy, która wpadła do domu nr. 17 i prosiły go, by przeprowadził nas do naszego domu przy Piłsudskiej Nr. 11. Pod ostrą ciemnością niemieckich przedostatysmy się do naszego domu.

Okolo godz. 4-tej po poł. dnia tego, t.j.: 5-go sierpnia 1944 r. wpadli na nasze podwórko Niemcy. Zawołali: "Deutsche raus", po czym w kilka minut sprawdzając dokumenty wypuścili wszystkich Niemców mieszkańcy ich w naszym domu na ulicę; poczym zamknęli bramę. Grausami i butelkami z jakimś płynem obrzucili lewą oficynę naszego domu, które zaczęła się od razu palić. Na podwórku stało wielu ludzi. Widząc płonący dom, jedni zaczęli się chować do niezapalonych jeszcze oficyn, inni po pirowicach, inni zostali na podwórku. Do tych ostatnich Niemcy zaczęli strzelać. Ja stałam za Niemcem, który strzelał widziałam, że w oficynie płonącej przy oknie z klatki schodowej stała cała rodzina, złożona z 5 osób, w tym dziewczynka 5-letnia, a przy nich jeszcze dwóch mężczyzn. Gdy Niemcy ich zobaczyli zaczęli strzelać rannymi wrzaskami, my zabijając. Ciężko ich ~~z~~ razem ze walczącymi się schodami spadły w dół. Kiedy zobaczyłam, jak Niemcy się z nami obchodzą, wycofałam się poichu do mego mieszkania w prawej oficynie domu nr 11 przy ul. Piłsudskiej. Z okna mego mieszkania na I szym piętrem, widziałam, jak Niemiec wpełznął z ulicy Piłsudskiej do bramy dwie stamtąd około 60-letnie, kuryki naszego gospodarstwa - Niemca, Niemca, które nie posiadały niemieckiej karty. Niemiec kopnął je, a potem zastrzelił. Zbiegłam do pirowicy pod prawą oficynę. Razem ze siostrą <sup>Silwona</sup> z którą od początku wogóle się nie kontaktowałam, przedzierałam w pirowicy całą noc. Rano usłyszałyśmy, że w pirowicy jest ktoś. Nagle pocułyśmy jakiś gęsty dym. Gdy oddychałyśmy, pocułyśmy okropny ból płuc; żółtko. Ciele garbko miałyśmy poparzone. Odgadłyśmy, że musi to być gazy.

Wspomnienia

Zakonyśmy usta mokrymi ręcznikami i pianchem, które miałyśmy w piwnicy, przewiekaliśmy, a w Niemiec odejście. Wybiegaliśmy na podwórko. Niemców tu nie było. Zobaczyliśmy kogoś studiującego na podwórku palące się ciała dwóch stambek, zabitych przez Niemców. Więcej zwłok na podwórku wówczas nie widziałam. Przed okno <sup>na piwnicę</sup> oficyny środkowej, która jedynie się nie paliła (front i oficyna prawa stały już też w płomieniach), wciąż nie zostałyśmy przez dwie kobiety. Razem z nimi zbiegaliśmy do piwnicy. Kobiety te opowiadały nam, że Niemcy są w tym piwnicę oficyny środkowej i robią tam ucieczki. Siedzieliśmy w jednej z piwnic, gdy usłyszałyśmy, że Niemcy chodzą po korytarzu piwnicznym i kładą piwnicę otwierają. Do naszej jedynki nie zapeli. Gdy Niemcy opuścili piwnicę wyszłyśmy z naszej korytarza i przekonaliśmy się, że w piwnicy piwnice są polane benzolami. Po pewnym czasie zobaczyliśmy, że Niemcy do jednej z piwnic wrzucili palące się gromy. Zasypanyśmy tą piaskiem i zaganiłyśmy.

W międzyczasie dom już się palił. W nocy dnia tego t.j.: 6-go sierpnia 1944 r. wyjechałam z naszej korytarza <sup>zostawiając</sup> ~~zobaczę~~ się, jest noc, w dzień, gdyż okna w nocy, w której siedzieliśmy nie było. W tym momencie dom zawalił się przysypując mi nogi i zawałając nam wyjście z korytarza. Zrobiłyśmy sobie otwór wyciągając cechy z gumów i w ten sposób wydostałyśmy się na korytarz. Niektórzy nas palił to się już wszystko. Poparzone gorącą wodą, które się wyłwata z popękanych ~~mur~~ mur, i ogniem przedostałyśmy się bez ubrania, gdyż zaczęło się palić nie nos i umierałyśmy je rzucić do worka utworzonej z gumów z drugiej strony oficyny środkowej. Tu przedzieliłyśmy już tylko koło 3, gdyż ciotka i matka naszej sąsiadki Nagot Hali, które porętkowo z nami były, nie mając wytrzymać

W. G. Perzyska

W dużej mierze, opuścili nas, a do 16-go sierpnia, gdyż Niemcy spostrężyli się, że są w tej nocce jacyś żywi ludzie, zasypali nam przejście. Przez ten czas pożer wygasł trochę, przez co otwarto się dla nas nowe wyjście. Dnia 16-go sierpnia Niemcy przystawili drabinę do naszej knijówki. Ustynowmy to, wycofaliśmy się do miejsca naszej parątkowej knijówki. Tu nas znaleźli tego samego dnia Niemcy z ~~Folksdeutschen~~ Niemcy z Folksdeutschen, którzy pracowali domy, dali nam okrycie. Hyszliliśmy razem z inną ludnością, olediermych ulic ulicą Rakowiecką na Okęcie. Stąd kolejką E.K.D. wyjechaliśmy do Milenówki.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Zd. porywacza Antonija

Nurber

Protokółowa:

Terese Zell

Quisquibus:

str 1	w. 5-6	od góry	- skreślono: "Audreja Jęwanckiego",	uadpisano: "Terese Zell"
"- 2	w. 2	- " -	- " -	"rozwalili"
"- 2	w. 4	- " -	- " -	"ulica", uadpisano: "podwórce"
"- 2	w. 13	od dołu	- " -	"się"
"- 2	w. 5	- " -	- " -	uadpisano: "siostrę Natalię"
"- 3	w. 6	od góry	- " -	"na parterze"
"- 3	w. 13	od dołu	- skreślono: "cobacryc",	uadpisano: "xorjotowaci"

Terese Zell